Rok XIII. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, wtorek 15 lipca 1930 WYDANIE III. II. Nr. 184

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

52 tysięcy wagonów...

Tak jest, tyle wagonów kolejowych stało w Polsce 31 maja br. próżnych! Aby objąć ogrom strat wyrosłych z tego powodu Skarbow Państwa, wystarczy przyjąć jako minimum dochodu dziennego z jednego wagonu 100 złotych. Otrzymamy cyfrę 5,200.000 złotych, czyli miesięcznie około 160 miljonów, co jest już chyba bardzo poważną cyfrą, zmuszającą do myślenia nawet sfery bardzo miarodajne.

Podobny stan ruchu naszych kolei żelaznych stwierdza naturlnie ad oculos, nawet tym, którzy dotychczas tego widzieć nie chcieli, katastrofalną sytuację ekonomiczną całego państwa. Do niedawna jeszcze lubowano się w pewnych sferach, nawet poważnych, w „dowcipach ekonomicznych" jak np.: „naturalnie, że panowie kupcy i przemysłowcy tylko dla przyjemności prowadzą swe interesa, gdyż jak sami twierdzą, nie tylko nie zarabiają, ale nawet tracą", dziś nauczeni przykładem Mościc, które ledwo rozpocząwszy już mają straty, idące w dziesiątki miljonów, przestaną dowcipkować. Ale jeżeli straty tej fabryki dałyby się poniekąd usunąć przez sprzedaż lub zamknięcie fabryki, to strat kolei państwowych nie można nawet takimi radykalnymi sposobami usunąć i tu stają tzw. miarodajne sfery w obliczu tego kupca który „dla przyjemności jedynie" ma sklep otwarty. Pan minister Kühn też tylko „dla przyjemności" prowadzi swój interes.

Co jest jednak przyczyną tego fatalnego stanu naszego kolejnictwa? Czyżby tylko „fatalna sytuacja ekonomiczna"? Odpowiedź to zbyt łatwa i dlatego naturalnie niczego nie dowodzi. Co gorsza, zdaje się, że i miarodajne sfery naszego kolejnictwa są tego samego zdania i uważają, że najlepiej będzie czekać cierpliwie do dobrego końca, a tymczasem modlić się... Otóż te go rodzaju fatalistyczne postawienie kwestji jest najgorszem, co zrobić można. Dla zrozumienia zatem obecnego stanu rzeczy pozwolimy sobie zanalizować powody, które do tego doprowadziły.

Kto składa wszystkie nasze bolączki na „fatalną sytuację ekonomiczną", ten popełnia błąd o tyle, że nie zastanawia się iż ta „fatalna sytuacja" jest tylko pochodnią całego szeregu fałszywych posunięć naszej polityki gospodarczej. Polityka ta — i to jest jej największym błędem jest czysto fiskalną i dąży jedynie i wyłącznie do wyciśnięcia z obywateli jak najwięcej z ich dochodów, ba — więcej niż ich dochód wogóle. Typowym przykładem jest ten kupiec krakowski, któremu przypisano za rok 1929 bardzo poważny podatek dochodowy. Kupiec ten przyszedł do odpowiedniego referenta z książkami i bilansem i udowadniał mu, że nie tylko nie miał w zeszłym roku dochodu, ale owszem miał kilkanaście tysięcy złotych efektywnych strat. Na to rzecze referent podatkowy: „jeżeli pan miał straty, to z czego pan żył?" To jest psychologia naszej polityki ekonomicznej (temu panu referentowi radziłbym zresztą zapytać p. ministra Kühna o to samo) i to jest też głównym powodem tej „fatalnej sytuacji ekonomicznej". Znieście podatek obrotowy, to znie siecie jednem posunięciem pióra połowę „fatalnej sytuacji".

Polskie koleje państwowe nie prowadzą, rozumie się, innej polityki jak cały aparat państwowy. Podnosi się podatki, podnosi się też i opłaty za świadczenia państwa. Dlaczegożby nie? Czyż ludzie przestaną przewozić produkta kolejami, lub czy sami przestaną jeździć, jeśli podniesiemy stawki? I podnoszono je. Na tem polegał kunszt cały. Niestety, zabawy tej nie można powtarzać w nieskończoność i stało się to co się stać musiało: przestano przesyłać produkta i przestano w bardzo dużej mierze, jeździć kolejami. Naturalnie, najłatwiej jest dziś powiedzieć to, co mówią oficjalne sfery, że depruta ekonomiczna jest nietylko u nas, ale i w całej Europie, na to jednak chciałoby się zapytać, dlaczegóż się panowie tak bardzo odżegnywaliście od twierdzenia endecji, że konjunktura roku 1926/7 była nie waszem dziełem, ale strajku angielskich górników? Tak wtedy jak obecnie jest nasza konjunktura w małej tylko części zależna od zagranicy. Moglibyśmy sobie sami doskonale pomódz, gdybyśmy tylko chcieli...

Analizując tedy powody katastrofalnej sytuacji PKP. musimy stwierdzić, że jest ona nietylko pochodną naszej sytuacji gospodarczej, ale — w dużej mierze— jej powodem. Damy mały przykład: 500 kilo talcum wartości 272 zł. wysłano z Warszawy do Lwowa, koszt przewozu zł. 78.05 czyli 27% wartości towaru — czy można się dziwić, że przemysł skazany na taki surowiec i na takie przewoźne, staje się we Lwowie niemożliwym? Nietylko to jednak: niektóre gałęzie przemysłu nie mogą wogóle powstać w Krakowie np. dlatego jedynie, że opłaca się dla północnych części państwa lepiej sprowadzać te artykuły ze zagranicy, gdyż koszty frachtu polskiego odgrywają bardzo poważną rolę w kalkulacji.

Tesame grzechy, które popełnia się przy taryfach towarowych, robi się naturalnie i przy taryfach osobowych, ze skutkiem może jeszcze gorszym. PKP. wychodzi ze założenia, że kto musi jechać z Krakowa do Warszawy, ten pojedzie bez względu na cenę. Tojest bardzo naiwna logika, która w światlejszych krajach Europy zupełnie nie popłaca. Typowym przykładem jest Szwajcarja, która ma najlepiej zorganizowany „przemysł turystyczny". Otóż kto bierze tam bilet „tour — retour", ten płaci za powrotną drogę tylko 50% ceny biletu i może wrócić w 8 dniu nawet od daty kupna biletu. U naś uśmiechnie się niejeden z takiej „kalkulacji" kolei szwajcarskich. Co za rachunek: przecież kto jedzie tam, ten musi przecie wrócić z powrotem także, pocóż mu darować połowę ceny biletu? Niestety, taksamo jak niejeden czytelnik, uśmiechnie się i niejeden wysoki dygnitarz kolejowy, który jeździł zadarmo po Szwajcarji i kto wie czy słyszał wogóle o tej ulgowej taryfie tamtejszych kolei. Kalkulacja jednak polega na tem, że tamtejsze sfery zdają sobie sprawę z tego, że podróżny nie musi wogóle pojechać „tam" i dlatego dają mu stymulans do jazdy w postaci pół biletu powrotnego. U nas natomiast stoi się nadal na stanowisku, że kto pojechał z Warszawy do Poznania, ten musi wrócić z powrotem. Tej logice mam do zawdzięczenia, że jechałem w lutym br. z Gdańska do Krakowa prawie cały czas we dwójkę w całym wagonie.

Przed rokiem podsunął ktoś ministerstwu kolei racjonalną myśl zaprowadzenia biletów okrężnych z racji wystawy w Poznaniu. Kosztowały na 15 dni III kl. Zł. 103.—. Szły całkiem dobrze i wiele ludzi skorzystało z tego i zwiedziło po raz pierwszy w życiu całą Polskę, poznało kraj ojczysty, a podobno także wiele obcych skorzystało z tej okazji. Ale skończyła się wystawa, skończyły się ulgowe bilety, właśnie na czas zimowy, kiedy kolej powinna się starać o zwiększenie frekwencji. Prywatny przemysłowiec widząc, że artykuł idzie, prowadzi go dalej i jeszcze reklamuje. PKP. jako instytucja rządowa, uważa, że to zbyteczne, bo ludzie jeździli za tanio. Zamiast udostępnić tedy zimą szerokim masom sportowców zwiedzenie Karpat, stoi się na stanowisku, że kto chce jechać, ten musi zapłacić cały bilet, bo przecie prócz sportowców może jeszcze skorzystać ze zniżki także kupiec, względnie przemysłowiec. A i ci powinni płacić, grubo płacić...

W ten sposób wysokiemi taryfami kolejowemi spowodowano nietylko upadek całego rodzaju przemysłów, ale uniemożliwiono w dużej mierze eksport całego szeregu produktów — niedawno dopiero chciano znowu podwyższyć taryfy wywozowe od drzewa i tylko gremjalny protest przemysłu drzewnego przesunął nieco podwyżkę taryfy. Ale uspokójmy się, podwyższy się ją dwa miesiące później i uniemożliwi już zupełnie eksport tartego drzewa, który i tak już ledwie dyszy...

Te i tym podobne powody doprowadziły do bezczynności 52 tysięcy wagonów kolejowych. Żyto kosztuje na Wołyniu zł. 10— za 100 kg., a w Poznaniu prawie dwa razy tyle, czyż dziwnem być może, że Wołyń przestał już wogóle być konsumentem na produkty przemysłowe? Zniżka taryf kolejowych dla eksportu tegoż żyta, jakoteż całego szeregu innych produktów ziemi wołyńskiej, nietylko dałaby zajęcie tym „spoczywającym" wagonom, ale uczyniłaby znowu Wołyń konsumentem i potoczyłaby się fala produktów Łodzi i Górnego Śląska na wschód, dając zajęcie tysiącom bezrobotnych na zachodzie Polski. Tak tedy zniżka taryf kolejowych pomogłaby ruszyć nieco z miejsca „fatalną sytuację gospodarczą". Ale czy się na taki „rewolucyjny" czyn zdobędziemy? Wątpić należy, gdyż psychika naszych „sfer miarodajnych" zbyt już jest nastawiona na „zwyżki", żeby się zdobyć na odwagę „zniżki".

Józef Rechen.

Wywiad z Passfieldem

Żyd. Ag. Tel. podaje wywiad, jaki uzyskał przedstawiciel amerykańsko—żydowskiego „Forwertsu" (organ zbliżony do Bundu) z ministrem kolonij lordem Passfieldem. Czytelnik łatwo zorjentuje się, ile nieszczerości, fałszu i obłudy mieści się w wywodach lorda z Partji Pracy. Uważaliśmy za stosowne podać wynurzenia Passfielda bez żadnych zmian i — bez wykrzykników, pytajników i komentarzy, które każdy sam sobie łatwo dopowie. Zresztą do treści wywodów lorda Passfielda wrócimy jeszcze. Red.

Nowy Jork 12 7. ŻAT. „Forwerts" zamieszcza wywiad z brytyjskim ministrem kolonij lordem Passfieldem na temat polityki palestyńskiej rządu. Rząd robotniczy — oświadczył lord Passfield — nie odnosi się nieprzyjaźnie do żydowskiej siedziby narodowej. Imigracja żydowska do Palestyny nie została wstrzymana, lecz jedynie czasowo zawieszona. Wielka Brytanja zamierza wykonać postanowienia mandatu.

Na zapytanie, dlaczego nastąpiło zawieszenie imigracji, lord Passfield oświadczył: Rząd uznał iż w chwili obecnej masowa imigracja żydowska do Palestyny byłaby niekorzystna dla Żydów i sjonistów. Na decyzję tę wpłynęły polityczno—ekonomiczne pobudki, wypływające z położenia Palestyny. Celem tej decyzji jest umożliwienie conajmniej szczupłej imigracji żydowskiej. Czy można twierdzić, że imigracja została wstrzymana, skoro w rzeczywistości nie cofnięto ani jednego zezwolenia na imigrację, które już były wydane? Czyż usprawiedliwia to tę panikę, którą Żydzi zostali opanowani oraz dochodzące zewsząd krzyki Żydów, jakoby rząd robotniczy zdradził ich? Czyż powinni Żydzi dać broń do ręki swoim zewnętrznym i wewnętrznym nieprzyjaciołom przez rozsiewanie bezpodstawnych wiadomości i pogłosek o rządzie brytyjskim?

W dalszym ciągu lord Passfield zarzuca Drowi Weizmannowi, iż pozwolił na rozsiewanie bezpodstawnych pogłosek. Lord Passfield oświadcza przytem: Znam Dra Weizmanna od dziesięciu lat i nigdy nie widziałem go w stanie tak nerwowym jak obecnie. Dr. Weizmann pozwolił rozsiewać pewne nieodpowiedzialne pogłoski zarówno o mnie, jako ministrze kolonij, jak i o rządzie. Nie twierdzę, jakoby Dr. Weizmann sam pogłoski te rozsiewał, twierdzę jednak, iż powinien on był je zdementować, lub zredagować je tak, aby odpowiadały prawdzie.

Przechodząc do kwestji rolnej, lord Passfield oświadcza: Nie mamy ziemi koronnej. Nie byłoby natomiast usprawiedliwionem dać Żydom ziemię, odebraną Arabom. Toteż rząd nie pozwala na powstanie bezrolnej i bezrobotnej klasy arabskiej. Lord Passfield zaprzecza wiadomości, jakoby był on umyślnie wprowadził w błąd Dra Weizmanna, nie dotrzymując rzekomo danego słowa w sprawie umożliwienia konferencji Weizmanna z sir Simpsonem. Lord Passfield zaznacza: Nie poczyniłem Weizmannowi żadnego określonego przyrzeczenia. Mówiłem jedynie, iż uważałem taką konferencję za możliwą, ale jednak sir Simpson zmienił stopniowo swój pierwotny plan. Czyż ja za to jestem odpowiedzialny? Czy należało rozpowszechniać takie fałszywe pogłoski, jakobym zwodził Dra Weizmanna? Z naciskiem podkreślam, iż mandat poręcza utworzenie w Palestynie siedziby żydowskiej, nie zaś żadnego państwa żydowskiego. Toteż Anglja nie może stworzyć w Palestynie państwa żydowskiego, skoro zaś mandat mówi o siedzibie, nie mogą się Żydzi spodziewać osiedlenia 12 lub 14 miljonów Żydów. Ruch sjonistyczny jeszcze bardziej utrudnia zadanie władzy mandatowej, szerząc pośród Żydów brak zaufania do rządu brytyjskiego.

Na dalsze zapytanie lord Passfield zaprzecza, jakoby rząd palestyński ułatwiał zakupy rolne dla kościoła katolickiego w Palestynie.

Co się tyczy misji sir Simpsona, lord Passfield oświadczył: Sir Simpson został wydelegowany do Palestyny nie po to, aby przedstawić sprawozdanie, lecz celem udzielenia informacyj. Rząd powziemie zatem decyzję na podstawie informacyj Simpsona, lecz nie na podstawie jego rzekomych zaleceń. Spodziewam się, że sir Simpson powróci za 3—4 miesiące. W międzyczasie Żydzi uspokoją się i nie będą spoglądali z rozczarowaniem na Wielką Brytanję, która — oświadcza w końcu lord Passfield — nie złamie przyrzeczenia użyczonego narodowi żydowskiemu.

W artykule wstępnym „Forwerts" wita oświadczenie lorda Passfielda, dopatrując się w niem podania ręki na znak pokoju. „Forwerts" sądzi, że Żydzi korzystnie przyjmą to oświadczenie.

Ze względów technicznych część naszych Czytelników na prowincji znajduje powyższy wywiad po raz drugi, jako powtórzenie z wczorajszego numeru „Nowego Dziennika". Rde.

Światowa konferencja radykalnych sjonistów obraduje we Lwowie

Lwów, 13. 7. (T) Dziś o godz. 12-tej w południe rozpoczęły się obrady II-giej Światowej Konferencji Sjonistów Radykalnych, w obecności ponad 100 delegatów, przybyłych z Polski, Rumunji, Austrji, Niemiec, Czechosłowacji, Szwajcarji i Palestyny. Obrady zagaił imieniem komitetu organizacyjnego Dr. A. Insler, poczem wybrano prezydjum w następującym składzie: pos. Grünbaum, Dr. Sołowejczyk (Niemcy), Wechsler i Stricker (Austrja), Mizrachi i Kremer (Rumunja), Dr. Wileński (Palestyna), Dr. Aberson (Szwajcarja) i Dr. Insler.

Po mowach powitalnych wygłosił pos. Grünbaum gorące przemówienie ku czci zmarłego niedawno bł. p. Abr. Podliszewskiego, poczem powitał konferencję przybyły jako gość Dr. Rubin Bierer, 90-letni nestor sjonizmu, jeden z pierwszych współpracowników Herzla. Posiedzenie przedpołudniowe zakończyło się referatem Dra Goldmanna na temat programu radykalnych sjonistów.

Na posiedzeniu popołudniowem *posel Grünbaum wygłosił 3-godzinny referat o prawdziwie sensacyjnej treści*. Główna teza referatu sprowadza się do stwierdzenia, że *pos. Grünbaum nie widzi możności opuszczenia prez. Weizmanna w jego walce o prawa żydostwa do Palestyny*. Mowca kilkakrotnie występuje w ostrych słowach przeciw grupie inż. Strickera, która domaga się usunięcia prof. Weizmanna z kierownictwa organizacji. Także pos. Grünbaum is jego grupa jest za ustąpieniem Weizmanna, *uznaje jednak bezwzględną konieczność współpracy z Weizmannem dopóki on jest u steru*.

Następny referent inż. *Stricker* polemizował z pos. Grünbaumem, wykazując kilkakrotnie załamanie się jego polityki opozycyjnej w ostatnich miesiącach.

Dalsze referaty wygłosili Dr. Sołowejczyk, Dr Goldmann, Dr. Aberson i Dr. Wileński. — Obrady przeciągnęły się do późnej nocy. W poniedziałek nastąpi dalszy ciąg obrad.

Jerozolima 13. 7. ŻAT. Jak się dowiaduje ŻAT., komisja dla Ściany Płaczu zakończy swe prace w najbliższy czwartek. Przypuszczalnie w tym dniu wygłoszone będą końcowe przemówienia przedstawicieli stron.

Dziś komisja przesłuchała dalszych świadków arabskich.

Bł. p.

DANIEL LAUER

Dyrektor banku

zmarł dnia 12 lipca 1930 po długich a ciężkich cierpieniach w 66 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 14-go lipca o godz. 3-ciej popołudniu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu izraelickim w Krakowie, o czem zawiadamia w smutku pogrążona

Rodzina

Prosi się o zaniechanie wizyt kondolencyjnych

Demonstracja skazanych komunistów na sali sądowej

W procesie przeciwko 25 członkom P. P. S. lewica, który od końca czerwca toczył się przed sądem okręgowoym w Poznaniu, zapadł wczoraj wyrok. Z 25—ciu oskarżonych skazano o7—miu i tak: Władysława Mechra, Piotra Miernika, Franciszka Danielaka,, na pięć lat ciężkiego więzienia, Franciszka Hainzego na 4 lata ciężkiego więzienia, Adama Suwarta na 3 lata ciężkiego więzienia, Michała Chwiruta na 1 rok ciężkiego owięzienia, Stefana Kazimierczaka na 1 rok twierdzy. Wszyscy, z wyjątkiem Kazimierczaka, skazani zoostali z paragrafów za zdradę samu, t. j. za przygotowanie zbrojnego przewrotu w Polsce. Reszta ooskarżonych w liczbie 18—tu zostało uwolmonych. Sąd zaliczył skazanym areszt śledczy w całoości.

Po ogłoszeniu wyrokou, umotywowaniu go skazani komuniści powstawszy z miejsc odśpiewali „Czerwony Sztndar", a wszelkim usiłowaniom odstawienia ich do owięzienia stawili opór. Jeden z oskarżonych w czasie usiłowoania wyprowadzenia go ze sali sądowcj, znieważył czynnie funkcjonarjusza policji. Kiedy wreszcie zdołano wyprowadzić skazanych z sali, zerwała się na galerji żona skazanego Suwarta i wygrażając prokuratorowi, zapowiedziała mu rychłą zemstę. Suwartoową na polecenie prokuratora osadzono w areszcie.

APELACJA SKAZANYCH KOMUNISTÓW.

Warszawa 13. 7. Do Izby Karnej Sądu Najwyższego wpłynęła skarga kasacyjna przeciwko werdyktowi lwowskiego Sądu przysięgłych, skazującemu na śmierć trzech komunistów za działalność wywrotową. Proces ten rozpatrzony będzie przez Sąd Najwyższy w połowie przyszłego omiesiąca.

Przeciw demonstracjom przed polskiemi placówkami dyplomatycznemi

Praga 13. 7. PAT. W związku z ostatniemi demonstracjami komunistycznemi przed poselstwem polskiem w Pradze i przed konsulatami polskiemi w Morawskiej Ostrawie i Użhorodzie wręczył poseł R. P. w Pradze dr. Wacław Grzybowski kierownikowi czeskiego ministerstwa spraw zagranicznych p. Krofcie notę zwracającą uwagę rządu czechosłowackiego na konieczność przedsięwzięcia ze strony czeskich władz bezpieczeństwa energicznych kroków celem zabezpieczenia polskich placówek dyplomatycznych w Czechosłowacji przed organizowanemi przez komunistów wybrykami.

Umowa żytnia z Niemcami podpisana

Warszawa 13. 7. PAT. Stosownie do porozumienia osiągniętego w ostatnich dniach między rządem polskim i niemieckim w sprawie wyjaśnienia przebiegu zajść na granicy polsko niemieckiej oraz ich likwidacji w wyjechała w dniu 13 bm. z ramienia MSZ do Berlina zastępca wydziału zachodniego w MSZ p. Tadeusz Lechnick,i celem przeprowadzenia ostatecznych rozmów w tej sprawie z szefem sekcji polskiej w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy radcą Noeblem.

ERNEST TOLLER

Jak rozszerzyć czytelnictwo?

Ameryka daje przykład!

W Europie narzekamy od dłuższego czasu na kryzys książki. Zastanawiamy się, w jaki sposób przełamać niechęć społeczeństwa do drukowanego słowa. Rozmyślamy nad tysiącem sposobów zaradzenia złu. Ale de facto nie staramy się konkretnie dojść do sedna rzeczy.

Gdy byłem w Ameryce, ujrzałem na własne oczy rzeczy cudowne i niemal nieprawdopodobne.

Literatura w Ameryce dawno już wyszła z ram czystej sztuki. Ostatnio jednak zupełnie zatraciła jakąkolwiek spójnię ze sztuką i z nielicznemi tylko wyjątkami, stała się *dobrze zrozumiałym i dobrze zorganizowanym interesem.*

Duch wielkiej przedsiębiorczości, umysł kupiecki, który nakazuje amerykanom widzieć we wszystkiem *business*, przeniknął również do świata literackiego. Poczęto się zastanawiać w jaki sposób w tej dziedzinie zastosować system standaryzacji i z każdej książki, która przynosiła autorom bardzo nieznaczne sumy, a wydawcom nie o wiele większe, *wydobyć maksimum dochodów i realnych korzyści.* I nie mamy ślając się długo, z wielkim rozmachem, cechującym businessmanów z tamtej strony Oceanu Atlantyckiego, przystąpiono *do masowej produkcji książek i sprzedawania ich po cenach przystępnych dla największego nawet nędzarza*, by na kolosalnym obrocie odrobić to, co dawniej zyskiwało się z trudem przez dość wygórowane ceny książek.

Nie zadowolono się księgarniami. Jeśli się chce przywyczaić społeczeństwo do czytania i kupowania książek, nie wolno zmuszać do chodzenia tam, dokąd nie byli przyzwyczajeni chodzić. I dlatego wielkie magazyny i bazary, sprzedające wszelkiego rodzaju rzeczy domowego użytku po 5 i 1 centów, wielkie domy towarowe, przeznaczone dla najszerszych mas i sprzedające literalnie wszystko, co potrzebne jest w życiu codziennem przeciętnemu człowiekowi, poczęły obecnie sprzedawać także książki, z taką samą ruchliwością handlową i w taki sam sposób, w jaki sprzedają odkurzacze, radja, meble, ubrania, sprzęty kuchenne itd.

Ogromne nowojorskie domy towarowe mają *specjalne oddziały książek.* Książki te sprzedawane są w taki sposób, że muszą wzbudzić zainteresowanie wszystkich. Przedewszystkiem niema tam wydań luksusowych. Nikt sobie z tych książek nie będzie tworzył bibljoteki. Przeznaczone są do tego, by po przeczytaniu je odrzucić, tak, jak gazety. Książki mają nie pouczać — tego Amerykanin nie wymaga — lecz *poprostu bawić* i pozwolić przyjemnie spędzić kilka wolnych chwil w ciągu dnia, z któremi czytelnik nie wie, co ma zrobić.

To też ludzie przyzwyczaili się, wchodząc do magazynów celem kupna ręczników, kołder, butów, ubrań i szczotek, rzucać okiem również na dział książek i za kilka centów kupić sobie jakąś powieść, nawiasem mówiąc, niekiedy o wielkiej wartości literackiej.

I nietylko w magazynach towarowych, lecz poza tem wszędzie: *w budkach z wodą sodową w budkach z papierosami, w kioskach gazetowych, w aptekach, składach aptecznych, na przystankach tramwajowych.*

Jednem słowem — wszędzie.

Rozwiązano zagadnienie kryzysu książki. W Ameryce niema tego kryzysu, podczas gdy u nas w kulturalnej Europie — istnieje. Ale różnica cała polega właśnie na tem, że amerykańscy wydawcy zmuszają ludzi do kupowania książek, podczas gdy u nas odstrasza się obywateli od księgarń, które nie umieją się reklamować, które nie potrafią zrobić z książki artykułu codziennego użytku i które, co najważniejsze, nie umiały wprowadzić dominującej obecnie na świecie metody masowej produkcji, z minimalnym zyskiem, lecz kolosalnym obrotem.

W stanie New Yorku otworzono w ciągu ostatniego roku *kilka tysięcy nowych księgarń w takich okolicach, gdzie dawniej nie było widać drukowanego słowa.* Gdy ludzi przyzwyczajono do kupowania książek w aptece, nauczyli się też wchodzić do księgarni.

Książki wydrukowane w Ameryce w roku 1925, kosztowały 155 miljonów dolarów. W r. 1929 wydano książek za blisko *pół miljarda.* Jest to najlepszym dowodem, w jaki sposób przyzwyczajono społeczeństwo do drukowanego słowa. Gdy się jeździ tramwajem w tych godzinach, kiedy ludzie jadą do pracy, można zaobserwować, jak niemal wszyscy wyciągają z kieszeni małe broszurowane książki i zagłębiają się w czytaniu. Gdy książka została przeczytana, pozostawia się ją tuż na ławce wagonu tramwajowego.

Wydawnictwa książek siłą rzeczy wkraczają obecnie do szeregu największych przemysłów amerykańskich. Dotychczas słyszało się o powstawaniu wielkich koncernów samochodowych, radjowych, filmowych, stalowych, nie słyszało się jednak o koncernach książkowych. Obecnie powstają *wielkie trusty wydawnictw książkowych*, których dążeniem jest doprowadzić cenę książki do minimum i stworzyć przez to kolosalny zbyt słowa drukowanego, robiąc na tem doskonałe interesy.

Oczywiście, takie stosunki musiały odbić się i na warunkach pracy pisarzy. *Zawód literacki w Ameryce ma już swoich miljonerów.* Jeśli bowiem książka cieszy się powodzeniem i staje się „best seller“ (dobrze idącą), to wydaje się ją w niezliczonej ilości egzemplarzy. Naprzykład ostatnie dzieło Sinclaira Lewisa pt. „Main Street“ sprzedano w ilości dwóch miljonów egzemplarzy. „Tragedję amerykańską Dreisera wydano w ilości trzech miljonów egzemplarzy. Nie są to nakłady fikcyjne, lecz urzędowo i notarjalnie stwierdzone.

Charakterystyczne, że obecnie poważne dzieła literackie i naukowe stają się w Ameryce tak popularne, jak lekkie powieści. Utwory filozoficzne, literackie, biograficzne, poetyckie itd., których tom kosztuje zaledwie pół dolara, (to jest cztery i pół złotego, lecz w tamtych warunkach zaledwie 50 —60 groszy) *idą w tak wielkiej ilości, jak powieści kryminalne.* A doprowadziła do tego niezwykła popularyzacja czytelnictwa, przeprowadzona planowo, ze zrozumieniem rzeczy i prawdziwie amerykańskim rozmachem. Kilka lat temu Ameryka nie czytała nic, albo prawie nic. Jeżeli książka literacka wyszła w nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy było to wielkim sukcesem. Tomy wychodziły zaledwie w kilkuset egzemplarzach. A obecnie stają się one popularne w ciągu jednego dnia. To, czego nie potrafiła zrobić sztuka i nauka, zrobił business.

W ciągu ostatniego roku w Ameryce powstały specjalne organizacje, które dla pewnej grupy czytelników, wybierają najlepsze książki. Przeciętny czytelnik nie może się zorjentować w nawale dzieł, jakie codziennie wpływają na rynek, a jeśli zależy mu na tem — są też tacy— by czytać książki tylko wartościowe, zapisuje się do takiej właśnie organizacji, znanej pod nazwą „Book of the Monthe-Klubs“. Organizacja ta ma zadanie rozesłać swym prenumeratorom, każdego pierwszego, kilka najlepszych książek, jakie ukazały się w ciągu miesiąca na rynku księgarskim.

Wyboru tych książek dokonywa „Board“, czyli komitet literatów i krytyków, angażowany specjalnie przez zarząd organizacji.

Oczywiście prenumeratorzy otrzymują te książki jeszcze taniej, niż po cenach księgar-

HUGON LAPAIRE.

Złodziej

— Ireno!

— Słucham panią!

— Ach, moja droga! Mam okropne zmartwienie!

— Widać to! Pani jest blada jak płótno!

— Zgubiłam mój pierścionek. Brylant, ofiarowany mi przez męża w dwudziestopięcioletnią rocznicę naszego ślubu. Nie przeżyję tej straty! O, Boże! Mój Boże! Jak mogłam go zgubić? Gdzie? Czyś nie wyrzuciła go niechcący razem ze śmieciami przy zamiataniu podłogi? Nie? Przeszukaj śmiecie w każdym razie... Ja przetrząsnęłam już szuflady, bieliźniarkę, szafę, sekretarzyk... Napróżno!

Irena, od miesiąca na służbie u pani Rafia, była prostą wieśniaczką z okolic Santia-Cantales, o umysłe przekraczającym nieraz naiwnością swoją ludzkie pojęcie!

Stojąc na środku pokoju z czerwonemi rękoma skrzyżowanemi na brzuchu z otwartemi usty, wpatrywała się okrągłemi oczyma w swoją panią, milcząc.

Pani Rafia, zirytowana postawą i głupią miną służącej, wzruszywszy ramionami odprawiła ją gestem do kuchni, włożyła kapelusz, pobiegła nerwowym krokiem do owocarki i kilku sklepów, w których robiła zakupy rano, poczem złożywszy odnośną deklarację w biurze zaginionych rzeczy, wróciła do domu zmęczona, przybita i wściekła na siebie i na zły los.

Coby powiedział na to mąż jej pan Rabylas Rafia, gdyby oznajmiła mu zgubę cennego pierścienia, który włożył jej z radością na palec po dwudziestu pięciu latach szczęśliwego pożycia małżeńskiego?

Ale wobec tego, że pan Rafia był nieobecny w domu i żona nie spodziewała się go wcześniej jak za miesiąc, miała dość czasu na znalezienie klejnotu.

Ogłosiwszy więc w gazetach codziennych o swej zgubie, obiecując hojną nagrodę znalazcy, w oczekiwaniu pomyślnego rezultatu jęła zastanawiać się nad tem, że nie zdejmowała rękawiczkie przecież ani u swych stałych dostawców, ani w innych sklepach, ani też na ulicy! Zostawiła zatem pierścionek w domu.

— Tak! Napewno — powtarzała z coraz większem przekonaniem. — Pamiętam doskonale teraz... Widzę go w szklanem pudeleczku na toalecie... A więc?...

Podejrzenie, wkradłszy się do mózgu, zagnieździło się w niem na dobre.

— To sprawka Ireny, prawdopodobnie... Wszak dziewczyna ta jest od miesiąca dopiero na służbie u mnie... i mimo całej swej głupoty... w chwili pokusy!

Korzystając z tego, że Irena poszła po sprawunki do miasta, pani Rafia weszła do jej pokoju. Czarna walizka służącej stała z wypukłem wiekiem w kącie. Gospodyni domu, otworzywszy ją po długiej chwili wahania, poprzewracała w niej wszystko do góry nogami, szukając z nerwowym pośpiechem pierścionka, tak, że Irena, zastawszy za swoim powrotem rzeczy zmieszane jak groch z kapustą, przybiegła do swej pracodawczyni wylękniona, oznajmiając, że ktoś zaglądał do jej kufra podczas jej nieobecności.

— Bardzo być może — odparła pani Rafia. — Skradziono przecież mój pierścionek. To też zamknij drzwi na podwójny zamek, załóż łańcuch i nie otwieraj nikomu, moja kochana!

Nazajutrz zrana Irena, wchodząc jak zwykle otworzyć okiennice w sypialni pani Rafia, zbliżyła się do jej łóżka.

— Proszę pani! — szepnęła do otrząsającej się z niespokojnego snu — proszę pani...

— Co takiego?

— Duchy są w mieszkaniu!

— Otóż masz! Duchy! Niemądra jesteś!

— Ależ tak, proszę pani — upewniała ją służąca. — Albo to sztuczka włamywacza... Hałas obudził mnie dziś w nocy... Ktoś jak gdyby drapał w moje drzwi... Nakryłam się z głową ze strachu, a kiedy po dobrej chwili nie słysząc nic, wychyliłam się z pod kołdry... zobaczyłam... zobaczyłam...

— Kogo? Co? — pytała pani Rafia. — Straszysz mnie!

— Przy drzwiach równo z podłogą... proszę pani... coś błyszczało w ciemności... Ależ błyszczało!... Błyszczało!...

— Mój brylant Mój pierścionek! — zawołała pani Rafia zrywając się z łóżka, podczas gdy Irena, jak gdyby wpatrzona w swoją wizję, mówiła dalej:

— Co to być może? — pomyślałam.

— Nie potrzebujesz opowiadać mi tych wszystkich szczegółów! — przerwała jej pani domu z niecierpliwością. — Powiedz mi wprost: masz mój pierścionek, czy nie masz go?!

— Wstałam — ciągnęła dalej Irena z szeroko otwartemi oczyma — jak urzeczona, nie zwracając uwagi na szorstki ton swej pani — ale zaledwie dotknęłam stopą podłogi... znikło!... znikło!

— Idjotko! Jeżeli miewasz halucynacje, lecz się

stkich. Ale wydawcom się to opłaca, albowiem książka wybrana przez tę organizację ma zgóry zapewnione powodzenie. Po pierwsze książka taka sprzedawana jest w ilościach kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy, zanim jeszcze opuści prasę drukarską, a powtóre, to jest dla książki wielką reklamą, gdy taki klub literacki uznał ją za najlepszą, w powodzi wielu innych.

Jeden z klubów „The Literary Guild" liczy już dziś 150 tysięcy członków. Oznacza to, że wybrana przez zarząd tego klubu książka może liczyć odrazu na zbyt 150 tysięcy egzemplarzy. Są to jednak nabywcy zrzeszeni. A miljony czytelników niezrzeszonych spogląda od czasu do czasu na orzeczenia klubów i przyczynia się do powstawania miljonerów z pośród biednych, nieznanych autorów.

I w ten sposób Ameryka rozwiązała kryzys książki. Czy w Europie jest to możliwe? Nie podjąłbym się udzielić odpowiedzi na to pytanie. Ale uważam, że wydawcy książek w Europie mogliby zainteresować się organizacją w Ameryce. Zarówno dla swego dobra, jak w zrozumieniu kultury czytelniczej, zrobiliby znacznie więcej, aniżeli robią teraz. Gdyż właściwie nic nie robią.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 14 LIPCA.

Kraków (312,8) 11,40 Przegl. Prasy, (PAT), 11,58 Sygnał czasu, hejnał, 12,10 Gramof. 13 Kom. mete. 15,15 Kom. gosp. 15,50 „Wrażenia z wystawy poznańskiej" — wygł. Dr. M. Orłowicz 16,15 Gramof. 17,35 „Najnowsze wydawnictwa" wygł. Dr. A. Bar 18 Muz. lekka z „Gastronomji" warsz. 19 Rozm. 19,20 Odczyt pt. „Sztuka starożytnego wschodu" - wygł. Prof. Fr. Janczyk, 19,45 Skrz. poczt. roln. 20 Dziennik radjowy, 20,15 Koncert z Warszawy (Thomas, Berlioz, Bizet), 22,30 Gramof. 23 Muz tan.

Warszawa (1411,7) **Łódź** (233,8) 18 Muz. 22 Feljeton.

Poznań (334,8) 14 Giełda, 18 Muz.

Katowice (408,7) 12,05 Gramof. 13 Kom. meteor. 15,50 Odczyt (p. Kraków), 16,15 Audycja dla dzieci, 16,35 Kom. gosp. 17,35 „Ogrodnik śląski", 18 Muz. lekka (p. Kraków), 19 Odcinek powieści, 19,15 Rozmait. 19,35 „Jugosłowianie", 20,05 Intermezzo muzyczne, 20,15 „Audycja ku uczczeniu święta narodowego Francji" 22 Feljet. 22,15 Kom. meteorologiczny, 23 Muz. tan.

Lwów (385,1) 11,40—24 p. Kraków.

Wiedeń (516,8) 12, 15,20, 21 Koncerty.

Budapeszt (550) 20,30 Koncert.

Königswusterhausen (1635) 16 i 20,30 Koncerty.

hydropatja... bierz natryski! To cię otrzeźwi! Nie lubię tego rodzaju historyj!

Przez następne kilka dni z rzędu Irena twierdziła wciąż, że słyszy podejrzane skrobanie do drzwi.

— Wiem, co to takiego! — pomyślała pani Rafia wreszcie i nie uprzedzając służącej, postawiła dwie pułapki na myszy w kuchni.

Kiedy Irena, wstawszy nazajutrz zrana, zaspana jeszcze podeszła do paleniska, roztrącając swym wychodzonym trepkiem pułapkę, spuściła oczy, nachyliła się i... osłupiała.

— Proszę pani! Proszę pani!... — zaczęła wołać oprzytomniawszy.

Pani Rafia ocknęła się na jej krzyk ze snu, narzuciła peniuar, wsunęła nogi w pantofle i wbiegłszy do kuchni, ujrzała służącą przyglądającą się ze zdumieniem szarej myszce, leżącej bez życia w pułapce.

— Aha! Złapała się! — zawołała. — Oto twój osławiony duch!

— Duch napewno proszę pani — odparła służąca z głębokiem przekonaniem — niech pani spojrzy co ma na szyi.

Pani Rafia nachyliła się i zmartwiała na nieoczekiwany widok.

— Mój pierścionek! — zawołała, otrząsnąwszy się z wrażenia, sięgając po małego gryzonika w złotej obroży na szyjce.

Zrozumiała, co się zdarzyło: pierścionek, staczając się do szczeliny w podłodze, spłoszył mysz, która uciekając, wsunęła osobliwym zbiegiem okoliczności, główkę w otwór pierścionka.

Wykonywanie wyroków i prawo łaski

w świetle nowej procedury karnej

Z chwilą zamknięcia przewodu sądowego sąd karny wydaje wyrok w sprawie, kończący jeden etap postępowania karnego. Wchodzimy teraz w fazę drugą postępowania tj. w okres wykonania zapadłego wyroku. W tej kwestji nowa procedura zarządza krótko: „wyrok wykonywa się natychmiast po uprawomocnieniu się". Powstaje pytanie, jaki wyrok i kiedy uważać należy za prawomocny. Pod tym względem obecnie obowiązująca ustawa żadnych ścisłych postanowień nie zawiera, stwarzając poważną lukę.

W praktyce uważa się za wyrok prawomocny taki wyrok, który zaskarżeniu w trybie apelacji nie podlega. Stąd wyrok, biorąc analogię z procedury cywilnej, ulegający zaskarżeniu w drodze kasacji, uważa się za prawomocny i podlegający wykonaniu.

Wyroki karne wykonywa prokurator. Karę śmierci wykonywa się przez powieszenie na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z r. 1927 „o wykonaniu wyroków śmierci". Przy wykonywaniu kary pozbawienia wolności powstaje kwestja, czy czas spędzony przez skazanego w szpitalu w toku odbywania kary zalicza się na poczet kary? Komisja Kodyfikacyjna uznała w projekcie swym, iż nie można przedłużać skazanemu okresu kary z racji jego choroby i z tego względu czas przebyty w szpitalu postanowiła zaliczać na poczet kary.

Komisja ministerjalna przy ostatecznym redagowaniu tekstu ustawy odnośny przepis skreśliła. Skreślenie to stworzyło lukę, gdyż w praktyce obecnie powstaną wątpliwości co do zaliczania więźniom czasu przebytego w szpitalu. Luka ta może być wykorzystywana na niekorzyść więźniów, co słusznie podnosi adw. Mogilnicki na łamach Gazety Sądowej Warszawskiej (Nr. 26 z 193 r.), zaznaczając, iż przepis ten o zaliczaniu okresu szpitalnego trzeba będzie przywrócić.

W pewnych wyjątkowych wypadkach może być udzielone skazanemu odroczenie wykonania kary, względnie przerwa w wykonaniu kary. Kwestja tzw. urlopów więźniów stała się u nas głośną od czasu udzielenia przerwy w odbywaniu kary jednemu z niebezpiecznych bandytów, który ten okres przerwy wykorzystał dla dokonania nowych napadów bandyckich. Powstaje kwestja, jakim przestępcom może być udzielona przerwa w odbywaniu kary? Komisja Kodyfikacyjna uważała, iż udzielenie przerwy jest ulgą, którą można dopuścić tylko względem skazanych na kary lżejsze. W imię tej przesłanki Komisja Kodyfikacyjna zamieściła w projekcie przepis, zarządzający, iż stosowanie przerwy w odbywanu kary może mieć miejsce jedynie wobec skazanych na karę nie wyżej 2-ch lat. Ministerstwo nie podzieliło stanowiska Komisji Kodyfikacyjnej i odnośny przepis ograniczający skreśliło. Dziś więc, praktycznie rzecz biorąc, najbardziej wyrafinowany zbrodniarz skazany na więzienie dożywotnie może uzyskać przerwę w wykonaniu kary. To ministerjalne skreślenie uważa adw. Mogilnicki za niebaczne i domaga się przywrócenia ograniczeń Komisji.

Jak z powyższego wynika, skazany może doznać poważnych ulg w toku odbywania kary. Najdalej idącą ulgę wobec skazanego zawiera zastrzeżone Konstytucją (art. 47) Prezydentowi Rzplitej prawo łaski. Komisja Kodyfikacyjna w projekcie swym zdecydowała, iż minister przedstawia prośbę skazanego o ułaskawienie Prezydentowi Rzeczypospolitej. Głowa Państwa wydaje decyzję, opinja sądów o skazanym jest zbędna. Komisja wychodziła z założenia, iż sąd nie może opinjować o swym własnym wyroku, czy jest surowy, gdyż wydał go w zgodzie z sumieniem i ustawą. Wszelkie opinjowanie sądu o własnym wyroku uważała Komisja Kodyfikacyjna za obniżające powagę sądu. Ministerstwo sprawiedliwości nie podzieliło tego poglądu i system opinjowania sądu w przedmiocie ułaskawienia został do nowej procedury wprowadzony. Podkreślić należy, iż opinja sądu nie wiąże ani ministra ani Prezydenta Rzplitej. Że takie prawo ministra nieliczenia się z opinją sądu nie przyczynia się do podniesienia powagi sądu, tego, zdaniem adw. Mogilnickiego nie trzeba udowadniać. Nowelizacja przepisów o wykonaniu wyroków, jest zdaniem naszem, kwestją ze stanowiska społecznego, ważną i pilną.

K. Kl.

Mowa zwierząt

Amerykańska przyrodniczka, mrs. G. Crown, towarzysząca mężowi w podróży po wschodniej Afryce, powróciła niedawno do Londynu, przywiózłszy z sobą nader ciekawy i cenny materjał, dotyczący różnych form mowy zwierząt. Nie pierwszy to raz próbowali badacze wyświetlić środki, przy których pomocy porozumiewają się między sobą zwierzęta — sztuką wymiany swych myśli.

Badania ograniczały się długi czas do mowy małp. Poza tą najbardziej rozwiniętą grupą zwierząt, którym przyznano dar mowy artykułowanej, poświęcono najwięcej czasu studjowaniu, dosyć dokładnemu, mowy owadów, głównie zaś mrówek. Zaciekawienie w stosunku do mrówek, tłumaczy się zdolnością organizacji życia państwowego, co niewątpliwie dowodzi ich wyższej inteligencji.

Mową małp szczególniej interesował się Amerykanin, Garner, który na podstawie dokładnych studjów stwierdził wyczerpująco, iż posiadają one pewną ilość ostrzegawczych i wabiących okrzyków, oraz, że niektóre gatunki mają odrębne narzecza, wskutek czego nie zawsze mogą porozumiewać się między sobą. Garner przy swych badaniach posługiwał się najnowszą metodą, a zwłaszcza gramofonem, by ustalić na płycie dźwięki wydawane przez małpy.

Bardziej modernistycznych metod użył Bastian Schmidt z Monachjum dla czynienia obserwacji nad głosami dużej liczby zwierząt domowych. W rezultacie stwierdził on, iż większość tych zwierząt jest w możności wydawania artykułowanych dźwięków.

Mrs. Crown poświęciła się znów badaniu gwary słoni. Już dawniej zauważyli podróżnicy, że słonie, żyjące w stadach, posiadają pewien — że tak powiemy — kodeks towarzyski i taktykę zaczepno-odporną, oraz że zawsze jeden z nich pełni obowiązki stróża bezpieczeństwa. Za uważono jeszcze bardziej znamienny szczegół, a mianowicie, że odbywają oni narady, podczas których nie słychać żadnych głosów, a jednak porozumiewają się ze sobą. Bardzo możliwe, iż wydają one wówczas dźwięki niskie, pozostające poza granicą dźwięków, dostępnych dla ucha ludzkiego. Między innemi zrodziło się nawet przekonanie, iż słonie porozumiewają się drogą telepatyczną. Obserwacje mrs. Crown skłaniają ją do przypuszczenia, iż te inteligentne zwierzęta porozumiewają się zapomocą określonych zapachów, które, wydzielając, umie ją według potrzeby modulować. Zresztą słonie mają nadzwyczajnie rozwinięty zmysł powonienia, grający u nich rolę nie mniejszą od słuchu. Stokrotne obserwacje utwierdziły mrs. Crown w słuszności tej tezy, którą ma przedstawić do dyskusji w Towarzystwie zoologicznem w Londynie.

Według amerykańskiej podróżniczki czeka świat uczony jeszcze wiele niespodzianek w tej dziedzinie.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Kąpiele słoneczne

(A) Im więcej — w miarę postępu wiedzy technicznej — zdobywa człowiek sztucznych środków do poratowania zdrowia, tem częściej z drugiej strony sięga do skarbnicy starych, prostych, wypróbowanych środków natury. Woda, światło, powietrze — oto z nich najważniejsze. Zwłaszcza światło. Słońce to życie! — to jest przecież naturalne odczucie każdego człowieka. Stąd zrozumiałem się staje, że już w starożytności przypisywano promieniom słonecznym szczególne lecznicze działanie i że ta wiara utrzymuje się po dzień dzisiejszy, uzyskując nawet naukowe uzasadnienie.

Na czem więc polega kąpiel słoneczna? Kąpielą słoneczną nazywamy

spokojne leżenie na słońcu

z nieprzykrytem lub prawie nieprzykrytem ciałem w odróżnieniu od ruchu na słońcu, co już jest kąpielą powietrzną. Na skutek naświetlania przychodzi szybko do przekrwienia skóry, która wykazuje zwyżkę temperatury lokalną, a po tem nawet przemijającą ogólną. Towarzyszą temu naturalnie obfite poty. Jednakowoż pamiętać trzeba o tem, że nie wolno kąpieli takiej przedłużać nadmiernie, kąpiący się zaś musi mieć *przyjemne* uczucie ciepła. Z chwilą, kiedy to mija, dalsza kąpiel mogłaby być szkodliwa.

Skutki insolacji są następujące: Przedewszystkiem zaczerwienienie i opalenie skóry, co rzuca się już nawet laikowi w oczy. Są jednak i inne rzeczy, nieobojętne dla zdrowia. A więc wzrasta w czasie kąpieli szybkość tętna, ciśnienie krwi spada, zmniejsza się również szybkość oddechu. Najważniejszem jednak jest stwierdzenie wzrostu ilości czerwonych i białych ciałek krwi o 6 — 8%, jak również i wzrost ilości

barwika krwi, hemoglobiny.

Jest to wprawdzie spowodowane zmniejszeniem się ilości wody w organiźmie, jednakże stwierdzono, że nie ustępuje i po skończeniu i napiciu się wody. Jest to więc plus bardzo ważny.

Na osiągnięcie tych skutków składają się następujące trzy czynniki: 1) ta ilość ciepła, którą ciało wskutek naświetlenia otrzymuje, 2) działanie chemiczne promieni ultrafioletowych i ultra czerwonych, 3) ta ilość ciepła, którą człowiek wskutek wyparowania, wypocenia traci. Jeśli kąpiel słoneczna odbywa się w odpowiednich warunkach i jeżeli tą równowaga między ciepłem doprowadzonem a utraconem jest odpowiednio uregulowana, to kąpiący czuje się odświeżony i silniejszy, apetyt jego wzrasta i waga jego ciała wskutek potów spada. Utrata ta wprawdzie później się wyrównuje, jednakowoż ludzie tłuści nigdy nie wyrównują jej zupełnie, podczas gdy chudzi pokrywają ją z nadwyżką.

Wszystkie te obserwacje pozwalają nam ustalić, w jakich chorobach kąpiel słoneczna przynieść może choremu korzyść. Przedewszytskiem oczywiście tam, gdzie idzie o silne pocenie się; można to dalej osiągać sztucznie, bez narażania się na przeciągi i niepogody. Dalej na plan pierwszy wysuwają się stany ogólnego wyczerpania, rekonwalescencja u osób dorosłych i dzieci,

krzywica

blednica i skrofuloza. Zwłaszcza u dzieci kąpiele słoneczne dają wyniki doskonałe. Dobrą sławą cieszą się również kąpiele słoneczne w otyłości, chronicznym reumatyźmie stawowym i w chronicznych katarach dróg oddechowych, gdzie przyspieszają resorbcję wysięków i przesięków i zmniejszają kaszel i bóle. Wreszcie najważniejsze może działanie wywierają kąpiele słoneczne w leczenu gruźlicy, zwłaszcza

gruźlicy stawów i kości,

gdzie jednak zważać trzeba na unikanie dni wietrznych, by nie dopuścić do zbyt wielkiej utraty ciepła.

Reasumując poprzednio powiedziane, trzeba przyznać, że kąpiel słoneczna jest środkiem leczniczym, który przy odpowiedniem użyciu daje w najrozmaitszych cierpieniach wcale dobre wyniki. Nie wolno go wprawdzie przeceniać, ponieważ nie jest w stanie zastąpić innego leczenia, jednakowoż może je wspierać z dużą dla chorego korzyścią.

Technika kąpieli słonecznych wygląda, jak następuje: Chory kładzie się po lekkiem śniadaniu, pomiędzy 9-tą a 12-tą w południe, odkryty na podwójnym, wełnianym kocu, obleczonym prześcieradłem, na słońcu. *Głowa* spoczywa *w cieniu*, najlepiej pod ławką, z której zwisa zielony welon. W razie wiatru można chorego przykryć delikatnym, białym kocem wełnianym, który przepuszcza promienie, ewentualnie umieścić go w pokoju przy otwartem oknie. Jeżeli chory zniesie dobrze pierwszą kąpiel, trwającą 10 do 15 mnut, to można je na przyszłość przedłużać — zależnie od wrażliwości chorego i siły światła — do 30, a nawet do 60 minut, ale nie więcej. Po kąpieli dobrze jest zmyć chorego letnią wodą, a potem pozwolić mu na trochę ruchu.

Przy tem wszystkiem pamiętać jednak należy o tem, że są stany, w których kąpiel słoneczna może

raczej zaszkodzić,

niż pomóc. Tutaj należą: nadwrażliwość skóry, nadmierne osłabienie, silne zaburzenia w narządzie krążenia, skłonność do migren i krwotoków i wysoka gorączka.

—oOo—

Odpowiedzi Redakcji:

MIŁA DZIEWCZYNKA: 1) Do wody, w której Pani myje włosy, dodawać stale szczyptę sody. — 2) Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. Ponadto przynajmniej raz na tydzień intensywnie naświetlać głowę lampą kwarcową. — 3) Maść siarczano-salicylowa (na receptę lekarza). — 4) Nie możemy nic odpowiedzieć ani poradzić, nie znając dokładnie stanu chorej. Miarodajne może tu być tylko zdanie specjalisty chorób uszu i to naturalnie tylko po zbadaniu. H. G. KRAKÓW 1) Przyczyną jest cierpienie nerek. — 2) Konieczne. — 3) W pierwszym rzędzei djeta bez soli. Dalsze szczegóły djety zależą od stanu chorego i od wyniku mikroskopowego badania osadu moczu. WDZIĘCZNOŚĆ: 1) Jako bramkarz może Pan grać; inne sporty wymagające biegania, wydają się nam niewskazane; przeciwko pływaniu lub wioślarce nic nie mamy. — 2) Niedługo chodzić. — 3) Można. — 4) Długotrwały taniec niepożądany. — 5) Może trzeba będzie nogę prześwietlić promieniami Roentgena dla stwierdzenia czy kości są nieuszkodzone. PRAWNIK: 1) Według wszelkiego prawdopodobieństwa — nie; trzebaby chyba jakiegoś szczególnie nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. — 2) W miejscu zakażenia przychodzi po upływie 8 do 21 dni w rzadkich wypadkach i później, do powstania owrzodzenia które przez dłuższy czas nie chce się goić. Owrzodzenie to, płytkie, posępnie czerwone, jest niebolesne i mało produkuje wydzieliny. MŁODA DZIEWCZYNA: I owszem, masaż umiejętnie wykonany, może sprowadzić pożądana zmianę. Bezdzietności nie wywołuje i jest wogóle nieszkodliwy. KOCHAJĄCA: Nie wszystko da się wytłumaczyć, zwłaszcza, gdy się nie zna pacjenta. Może jednak przyczyną jest to, że będąc poza domem używa Pani więcej ruchu i dlatego też lepiej trawi? 27 WASZ: 1) Świadczy to o katarze, przebytym lub trwającym jeszcze, w danym szczycie płucnym. Trzeba się wystrzegać przeziębień. — 2) Jest to serce które zamiast zwyczajnego ułożenia w klatce piersiowej, czyni wrażenie zwisającego na aorcie. RZESZOWIANIN: 1) Raz lub nawet dwa razy na miesiąc. — 2) Zarażenie nastąpić może również przez pocałunek o czem należy pamiętać. RÓŻOWA. 1) Medycyna nie zna, niestety, środka o podobnem działaniu. Pozostaje tedy tylko — farba, której stosowanie u dziecka w tym wieku uważalibyśmy za niedorzeczne. — 2) Dwa lub trzy razy dziennie zasypywać obficie pudrem z tannoformem. MME DUBARRY: 1) Kosmetyków z zasady nie polecamy. — 2) Nie. — 3) Wybielić cerę można, przez utlenienie perhydrolem w maści na receptę lekarza. 4) Przed wyjściem na słońce posmarować skórę zlekka waseliną. — 5) Jeśli środki chemiczne nie pomagają, w takim razie może oszlifowanie zębów przez dentystę doprowadzi do celu. ZATROSKANA CZYTELNICZKA Z JAR.: 1) Jest to w każdym razie objawem anormalnym, niezdarzającym się u zdrowych kobiet. — 2) Przypuszczenie Pani nie jest trafne. Przyczyny mogą być najrozmaitsze (anemja, samogwałt, katar szyjki macicznej, ale nie ta, o której Pani wspomina. LISZAJ, NOWY SĄCZ: Bez obejrzenia trudno cokolwiek radzić. WDZIĘCZNY ABONENT: Patrz „Miła dziewczynka" punkt 2, zdanie pierwsze. 18-LETNI SJONISTA, CHRZANÓW: O usunięciu tak obfitego owłosienia raz na zawsze trudno myśleć, bo byłoby to i zbyt kosztowne i zarazem to długotrwałe. Wobec tego trzeba się zadowolić tylko utlenianiem włosów, by — jako jasne — mniej zwracały na się uwagę. TEMIDA: Prosze 2—3 razy dziennie zmywać twarz kawałeczkiem waty, zamoczonej w rozcieńczonej wodzie kolońskiej lub też w aptecznej t. zw. „białej" benzynie. Zaraz po zmyciu twarz przypudrować. WIERNA CZYTELNICZKA NOWEGO DZIENNIKA, TARNOW: 1) Masaż gimnastyka szwedzka, obcisły napierśnik. — 2) Patrz „Miła dziewczynka" punkt 2, zdanie pierwsze. ROSINKA: 1) Jedyna rada — to pozostawić je zupełnie w spokoju, co najwyżej pudrować. Z czasem same znikną. — 2) W brwi wcierać codziennie spirytus salicylowy; można je też naświetlać lampą kwarcową. Rzęsy zmywać codziennie roztworem boraksu. S. S. MIECHÓW: 1) Prosze je zastosować do rad, udzielonych „Mme Dubarry", pukt 3. 2) Patrz „Miła dziewczynka" punkt 2.

Polski film dźwiękowo-mówiono-śpiewany

100 proc. polski film dźwiękowo mówiono-śpiewany „Niebezpieczny Romans", realizowany jest obecnie w Warszawie przez wytwórnie AS-film.

„Niebezpieczny Romans" (scenarjusz A Sterna) osnuty jest na tle powieści Andrzeja Struga pt. „Fortuna kasjera Spiewankiewicza". Rolę główną kreuje mistrz sceny polskiej Bogusław Samborski, którego partnerką jest piękna Amerykanka Betty Amann. W pozostałych rolach wystąpią popularni na całą Polskę: Zula Pogorzelska, Eugenjusz Bodo, Adolf Dymsza, Kazimierz Krukowski i in.

Stroną muzyczną filmu kieruje wybitny kapelmistrz Wiedeńskiej Orkiestry Symfonicznej, Adam Szpak Reżyseruje Michał Waszyński.

Praca nad filmem jest w pełnym toku, a fachowcy filmowi, którzy mieli sposobność oglądania i słuchania zdjęć próbnych wyrażają się o „Niebezpiecznym romansie" z najwyższem uznaniem.

—o—

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Obóz męski „Makkabi" dla instruktorów w Wyszkowie

Egzekutywa Oddziału Polskiego Wszechświatowego Związku „Makkabi" organizuje w sierpniu br. miesięczny obóz męski dla instruktorów sportowych. Obóz ten będzie miał na celu wyszkolenie instruktorów sportowych dla żydowskich klubów na terenie Państwa Polskiego. Absolwenci tego obozu stworzą nowe kadry instruktorów i umożliwią tem samem wytężoną i owocną pracę sportową w żydowskich klubach gimnastyczno-sportowych.

1) Obóz rozpoczyna się 2. sierpnia i trwać będzie dni 28.

2) Do udziału w obozie mają prawo członkowie klubów żydowskich należących do Wszechświatowego Związku „Makkabi".

3) Opłata za uczestnictwo w obozie wynosi zł. 50, w tem już koszty całkowitego utrzymania w obozie. Koszty podróży ponoszą uczestnicy.

4) Uczestnicy obozu winni liczyć conajmniej 18 lat.

5) Każdy uczestnik obozu winien być zaopatrzony w ekwipunek według spisu.

6) Kluby chcące wysłać swych członków na powyższy obóz winny nadesłać zgłoszenia na adres W. Z. „Makkabi" Warszawa, Nalewki 2a do 20 lipca wraz ze zgłoszeniem należy przesłać

a) wypełniony kwestjonarjusz według załączonego wzoru,

b) świadectwo lekarskie zezwalające na pobyt w obozie sportowym,

c) 50 złotych od uczestnika przekazem pocztowym na powyższy adres.

7) Zgłoszenia nadesłane po 20 lipca jak również nadesłanie przed 20 lipca, ale bez załączników i bez całkowitej opłaty nie będą brane pod uwagę przy kwalifikacji uczestników.

* * *

Program sportowy obozu męskiego dla instruktorów sportowych w Wyszkowie pod Warszawą.

1) Cel obozu. Obóz ma na celu przygotowanie kandydatów na przodowników ćwiczeń cielesnych w żydowskich klubach sportowych oraz usprawnienie fizyczne osobiste uczestników

2) Obóz trwa dni 28 w tem dni pracy 25, dni ćwiczeń 23 (jeden dzień badanie lekarskie i jeden dzień egzaminy końcowe)

3) Dzień pracy liczy 7 godzin w tem około 5 godzin praktycznych zajęć i około 2 godzin zajęć teoretycznych Ogółem godzin pracy 23x7 — 161 w tem teoretycznych 33 praktycznych 128

4) Podział godzin. Teorja.

A. Instrukcja wychowania fizycznego.

a) przebieg wzorowej lekcji gimnastycznej

b) znaczenie i metodyka nauczania gier sportowych.

c) znaczenie i metodyka nauczania lekkiej atletyki.

d) turystyka oraz organizacja wycieczek.

B. Wykłady teoretyczne o wychowaniu fizycznem.

a) cel sportu z punktu widzenia wychowawczego.

b) historja wychowania fizycznego.

c) organizacja władz sportowych (społecznej i państwowej w Polsce).

d) organizacja P. Z. L. A., P. Z. G. S. i Sokoła.

e) organizacja, historja i cele Wszechświatowego Związku „Makkabi".

f) organizacja klubu i sekcji.

g) organizacja zawodów.

h) jak budować z najbliższego terenu boisko sportowe (przystosowanie w sposób prymitywny terenu pod boisko).

C. Wykłady ogólne.

a) budowa ciała, ludzkiego

b) fizjologja (czynności ciała ludzk.)

c) higjena sportu (trening, odżywianie itd).

d) pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.

Ćwiczenia praktyczne.

D. Gimnastyka: a) zaprawa. b) prowadzenie lekcji przez uczestników kursu.

E. Gry i zabawy: a) zaprawa. b) prowadzenie gier przez uczestników kursu.

F. Gry sportowe: a) zaprawa. b) prowadzenie treningu przez uczestników kursu. c) sędziowanie uczestników kursu.

G. Lekkoatletyka: a) zaprawa b) prowadzenie treningu przez uczestników c) sędziowanie uczestników

H. Pływanie: a) nauka i trening.

I. Masaż ciała (teorja i praktyka).

J. Wycieczka wzorowa.

Tour de France

We środę dnia 2 lipca rozpoczął się największy wyścig kolarski świata po raz 24-ty. Z przed gmachu największego na świecie dziennika sportowego „l'Auto" wyruszyło 100 zawodników. 27 lipca nastąpi powrót do Paryża po przebyciu 4.793 km, w 21 dniach. W roku bieżącym startuje 5 drużyn państwowych: 1) francuska, 2) włoska, 3) niemiecka, 4) hiszpańska, 5) belgijska, a nadto 60 zawodników t. zw. „touristes routiers". Regulamin biegu jest obecnie znacznie obostrzony i ma na celu wzmożenie tempa i wybicie lepszych czasów. Start odbywa się grupami. Największe szanse na zwycięstwo mają Włosi, których skład wykazuje znanych asów (Binda, Belloni, Piemontesi, Guerra, Panceira, Frascarelli). Wielkie szanse mają też Francuzi pod wodzą słynnego Pelisiera, oraz Belgowi epod wodzą Aertsa. Niemcy i Hiszpanie są outsiderami biegu. Faworytem na zwycięscę indywidualnego jest Binda, ale szanse ma również Pelissier.

I etap: Paryż—Caen 203 km. 1) Pellisier (Francja), 2) Binda (Włochy) o koło, 3) Dorche.

II etap: Caen—Dinau 165 km. 1) Guerra (Włochy), 2) Binda, 3) Pellissier.

III etap: Dinau—Brest 206 km. 1) Pellisier, 2) Binda.

IV etap: Brest—Vannes 208 km. 1) Faverne (Belgja), 2) Pellisier, 3) Binda, 4) Piemontesi.

V etap: Vannes—Les Sables 204 km. 1) Leduc (Francja), 2) Pellissier, 3) Binda, 4) Aerts.

VI etap: — Les Sables—Bordeaux 285 km. 1) Pellissier, 2) Aerts, 3) Binda, 4) Leduc.

W dotychczasowej klasyfikacji po 6-ciu etapach prowadzi 1) Francja, 2) Włochy, 3) Niemcy, 4) Belgja, 5) Hiszpanja. Indywidualnie 1) Guerra. 2) Pellissier, 3) Bind.

PIŁKARSKI TURNIEJ NARODÓW W GENEWIE. Mistrz Szwajcarji Servette pokonał włoską Bolognę i w półfinale przegrał do Ujpesti 0:3. We finale Ujpesti zwyciężył Slavię praską 3:0. wygrywając temsamem turniej i dowodząc, że obecnie football węgierski dominuje faktycznie na kontynencie.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TENNISOWY W KATOWICACH zgromadził około 450 zawodników. Mistrzem tennisowym Śląska został Maks Stolarow, który zwyciężył w półfinale Wittmana 2:6, 6:3, 7:5. zaś we finale Eifermana, zwycięzcę Jerzego Stolarowa, bijąc go w 3 setach 7:5, 6:1, 6:1. W grze podwójnej zwyciężyli Stolarowie we finale parę węgierską Gabrowits- Zichy. W grze mieszanej wygrała para Jędrzejowska Hecht, w grze podwójnej pań Jędrzejowska—Volknerówna.

TURNIEJ TENNISOWY W WIMBLEDONIE przyniósł w dalszym ciągu następujące wyniki. W grze podwójnej panów para francuska Borotra—Bousseus pokonali Crawforda-Moona (Australja), ulegli natomiast Gregory- Collinsowi (Anglja), Cochet- Brugnon (Francja), zwyciężyli Tildena (Amer.) i Timmera (Hol.). Lott- Doeg (Amer.) wyeliminowali Hopmana- Willarda (Australja), Allisen- Van Ryn (Amer.) zwyciężyli Austina- Oliffa (Angl.). W półfinale Lott- Doeg pokonali Cocheta- Brugnona, zaś Allison- Van Ryn— Gregoryego- Collinsa. We finale dwóch amerykańskich par Allison- Van Ryn nadal umieli zatrzymać prymat w doublu światowym. - W grze mieszanej Ryan- Crawford zwyciężyli we finale Krahwinkel- Prenna.

TOLAN, sprinter murzyński Ameryki, jest obecnie najszybszym biegaczem świata. Uzyskał on ostatnio przy niesprzyjających warunkach na 100 mtr. niezrównany czas 10,2 sek., stanowiący nowy rekord światowy.

JOSEFINA BACKER, znana gwiazda kabaretowa, oddaje się obecnie z zapałem grze tennisowej, zdradzając wybitny talent. Josefinie przepowiadają fachowcy wielką przyszłość sportową

UJPESTI zdobył puhar Ligi Narodów na turnieju piłkarskim w Genewie

AMBROSIANA zdobyła piłkarskie mistrzostwo Włoch, bijąc we finale Juventus

Rozmaitości sportowe

GOLDSTEIN, młody pływak Makkabi krakowskiej, pływał na ostatnich mistrzostwach Krakowa w sztafecie przeciw Sienkowskiemu z Cracovii, b. rekordziście Polski i uzyskał lepszy czas od niego. Sic transit gloria mundi!!

ZARZĄD ŻYD. KLUBU SPORT. MAKKABI w Krakowie uchwalił skreślić z listy członków p. Samuela Singera, członka sekcji kolarskiej, za niestosowanie się do poleceń władz klubowych i działanie na szkodę klubu

WALASIEWICZÓWNA uzyskała na zawodach w Cleveland nieprawdopodobny wprost wynik w skoku w dal 6'02 mtr. czem pobiła rekord światowy Hitomi (Japonja) opiewający 5,98 mtr.

W POLSCE pracuje obecnie 9-ciu trenerów pływackich.

NA TURNIEJ TENNISOWY NA SEMMERINGU wyjechali z Polski: Jędrzejowska, Volknerówna, Warmiński, Tłoczyński, Marszewski.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE WARSZAWY: 1) AZS, 2) Makkabi, 3) ŻASS.

BOISKO WARSZAWSKIEGO MARYMONTU, na którym zdarzyły się ostatnio ekscesy antyżydowskie, zostało na skutek uchwały zarządu WOZPNu zamknięte aż do ukończenia śledztwa.

PETKIEWICZ I KUSOCIŃSKI otrzymali liczne zaproszenia na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Planowany jest w pierwszym rzędzie start w Kolonji i Helsingforsie.

CORINTHIANS, słynna angielska drużyna amatorska ma uświetnić uroczystość otwarcia wielkiego stadjonu Legji warszawskiej.

WYŚCIG SZOSOWY O MISTRZOSTWO POLSKI odbędzie się na trasie 197 km Kraków—Katowice—Wygoda—Kraków dnia 20 lipca br.

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE MAKKABI WARSZAWSKIEJ (15-lecie) odbędą się w połowie września br.

W WYŚCIGACH WIOŚLARSKICH WŁOCHY—FRANCJA—BELGJA na Sekwanie wszystkie prawie pierwsze miejsca zdobyli Włosi.

MICHARD jest obecnie najszybszym sprinterem świata, zdobył on mistrzostwo Francji.

MECZE LEKKOATLETYCZNE. Węgry—Finlandja w Budapeszcie 85:76, Czechosłowacja—Niemcy półn. 64:59.

MIĘDZYNARODOWE WYŚCIGI KOLARSKIE W WARSZAWIE. W wyścigach szosowych na 160 klm. zwyciężyli Niemcy 1) Risch mistrz. 1929 5,37,48 godz., 2) Michael, 3) Stache, dopiero 4) Targoński (Legja warsz.) 5) i 6) Brischke i Opończyk z WTC. W wyścigach torowych zwyciężył Szamota, Podgórski i Christensen.

Makkabi mistrzem pływackim Krakowa

Świetne zwycięstwo pływaków żydowskich

W dniu wczorajszym zakończyły się główne zawody o mistrzostwo Krakowa w pływaniu na rok 1930. Pozostaje jeszcze bieg na 1.500 m., który zostanie rozegrany w dniu dzisiejszym, oraz mistrzostwa w piłce wodnej. Te konkurencje nie wpłyną już jednak w żadnym wypadku na kolejność i wynik mistrzostw, jest już po wczorajszych zawodach przesądzony.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Krakowa zdobyli zawodnicy Makkabi, zdobywając 1,482 punkty przed Cracovią, która zdobyła tylko 749 punktów i Wisłą 60 punktów.

Wynik powyższych zawodów jest największą sensacją sportową nietylko Krakowa. Po kilkuletnim treningu pływaków Cracovii w zimowym basenie Y. M. C. A., spodziewano się ogólnie bezapelacyjnego zwycięstwa tychże, nad trenującymi w ciągu kilku letnich tygodni zawodnikami Makkabi. Pływacy żydowscy, startujący jednak w tym roku masowo do zawodów, nadrobili zaciętością i ambicją te braki, które powstały u nich wskutek niemożności trenowania w sezonie zimowym. Nie można mówić o przegranej Cracovii wskutek braku tego lub owego zawodnika, lub zawodniczki. Pływacy Makkabi startowali również bez Schönfelda, Schreiberówny, po części Schönfeldówny i jeszcze kilku, którzy mogli odegrać rolę w zawodach. Różnica przeszło siedmiuset punktów jest zbyt wielką, by podobne rzeczy mogły tutaj wchodzić w grę. Pływacy Makkabi zwyciężając bezapelacyjnie, wykazali, iż tylko masową pracą w sporcie można osiągnąć pewne wyniki. Wychowywanie samych „asów“ nie prowadzi do celu. Z drugiej strony zwycięstwo Rittermanna nad Paulym, wyniki Soldingera, Sandberżanki, Feilgutówny, Schönfeldówny i innych, świadczą najlepiej, iż pływacy Makkabi stoją na poziomie wysokim.

Przykre wrażenie wywołał chór Cracovii, dopingujący swoich zawodników refrenami antyżydowskiemi. Pro memoriam żydowskich członków Cracovii!

Wyniki szczegółowe wczorajszych zawodów były następujące:

100 m. st. dow. dla panów II klasy: I. Goldstein (Makkabi) 1.22,4. II. Pawelek (Cr.) III. Piątek (Cr.).

100 m. st. grzbiet. dla panów I klasy: I. Soldinger II (Makkabi) 1,36 II. Morbitzer (Wisła). III. Soldinger III (Makkabi).

200 m. st. klas. dla pań II klasy: I. Munkówna (Makkabi) 4,20,4. II. Jurowiczówna (Makkabi).

400 m. st. dow. dla panów I klasy: I. Litwin (Cracovia) 6.31,9. II. Roupert (Cracovia).

200 m. st. klas. panów I klasy: I. Rittermann (Makkabi) 3,22.8 II. Pauly (Cracovia). III. Singer (Makkabi).

Sztafeta pań 5x50 m. st. dow. I. klasy: I. Makkabi w czasie 4.06,3. II Makkabi II. III. Makkabi III.

Sztafeta panów 5x50 m. st. dow.: I. Cracoia I. w czasie 2,51. II. Makkabi I. 2,51,8. III. Wisła.

Mistrzostwa ligowe

Wczorajszy dzień przyniósł następujące wyniki:

Kraków. Garbarnia—Pogoń 4:0.

Lwów. Czarni—Wisła 4:2.

Łódź Legja—ŁTSG 3:0.

Śląsk. Warszawianka—Ruch 1:0

Tabela pierwszej rundy ligowej. Krystalizuje się Legja warszawska wysuwa się zdecydowanie na czoło i zagraża leaderowi Cracovii, która bierle przyglądać się musi dalszym dwom meczom swej „filji“ warszawskiej, mogącym jej przynieść 4 punkty, a temsamem prowadzenie. — Byli mistrzowie ligowi, Wisła i Warta, zepchnięci zostali na trzecie i czwarte miejsca i przechodzą widoczny kryzys kondycyjny, uwidoczniony w klęsce z Pogonią i Czarnymi. — W reszcie tabeli niema żadnych zmian. Tylko Polonia ma jeszcze szanse wydostania się na piąte miejsce po zepchnięciu Ruchu. — Dopomogła jej w tem Warszawianka niespodziewanem zwycięstwem nad twardymi Ślązakami, swojej sytuacji outsidera nie poprawiając i nie mając nawet w dalszym brakującym meczu żadnej szansy. — Temsamem los dzielą Czarni mimo sensacyjnego zwycięstwa nad Wisłą. Pogrzebali oni tylko szanse i nadzieje czerwonych. — Natomiast Garbarnia przychodzi systematycznie do swej właściwej formy. Już wspaniała gra z Legją dowiodła tego mimo nieznacznej przegranej. Nikt się atoli nie spodziewał, że tak gładko odprawi zwycięzcę Warty poznańskiej, rzekomo doskonałą Pogoń. We wszystkich linjach i pod każdym względem przewyższali Krakowianie Lwowiaków i mogli byli jeszcze większe uzyskać zwycięstwo. Nowy system czteropomocnikowy Pogoni okazał się zupełnie nieskutecznym i nieproduktywnym. Samą defenzywą zwyciężać nie można i musi się ulec, szczególnie z tak zgranym, ambitnym i wytrzymałym przeciwnikiem, jak Garbarnia. Drużyna ludwinowska zasłużyła w zupełności na zwycięstwo. Dwa momenty przyczyniły się do klęski Pogoni. Widocznie niedysponowany i skontuzjonowany Kuchar na środkowej pomocy i uznanie 2-giej bramki z wyraźnego spalonego. To zadecydowało o wyniku. Mimo to goście nie powinni byli aż tak dalece dać się wyprowadzić z równowagi i uciec się do brutalnej gry. Winę ponosi tu zupełnie nieewny i niedołężny sędzia - nowicjusz z Warszawy.

MISTRZOSTWA KRAKOWSKIEJ A KLASY

Makkabi—Krowodrza 0:0

Podgórze—Wawel 3:1.

Olsza—Legja 2:1

Sparta—Korona 1:1

Zaznaczyć należy pierwszą klęskę Wawelu w mistrzostwie i niespodziewane zwycięstwo Olszy.

Tarnów. Metal—Wisła I b 4:3 (mistrz A kl.).

Makkabi rez.—Repr. Głuchoniemych Austrji 6:1.

• • •

Warszawa. Austrja (Wiedeń)—Polonja 1:0 w sobotę. W niedzielę zawody rewanżowe nie odbyły się z powodu ulewy i błota, skutkiem czego teren był niezdatnym do gry.

WYŚCIG KOLARSKI KRAKÓW—LWÓW zgromadził tylko kilkunastu zawodników, 2 z Krakowa, 1 z Rzeszowa, 1 z Przemyśla, i 11 ze Lwowa. Warszawa i Łódź, Zagłębie i Śląsk nie obesłały biegu. Teren bardzo ciężki z powodu deszczu i błota. 1) Tropaczyński (Lwów), 2) Duda (Kraków) 3) Pękalski (Lwów).

KRONIKA

Wschód słońca 3. m. 31	**Lipiec** **14** Poniedziałek 18 Tamus 5690	Zachód słońca 19. m. 53

WYROBY TYTONIOWE NIE PODROŻEJĄ. Prasa dementuje pogłoski, jakoby istniał zamiar podwyższenia cen monopolowych wyrobów tytoniowych. Ani ministerstwo skarbu, ani dyrekcja państwowego monopolu tytoniowego nie mają zamiaru podwyższania cen wyrobów tytoniowych.

— **SĘDZIAMI SĄDU APELACYJNEGO W KRAKOWIE** mianowani zostali sędziowie sądu okręgowego Mieczysław Kobuszy i Ignacy Szajdzicki.

— **NACZELNIK WYDZIAŁU BEZPIECZ. WOJEW. KRAKOWSKIEGO P. TADEUSZ WALICKI** rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępuje go p. Wolaniecki.

— **SKRÓCONA DROGA DO RABKI.** Wczoraj nastąpiło otwarcie i oddanie do użytku publicznego nowo wybudowanej drogi Rabka—Zaryte, łączącej drogę państwową Kraków—Nowy Sącz ze zdrojowiskiem, skracającej drogę z Krakowa do Rabki o 6 klm., a z Krynicy i Nowego Sącza do Rabki i Zakopanego o 15 klm. — Droga ta została wybudowana przez komisję zdrojową w Rabce z 50 proc. udziałem skarbu państwa.

— **OSTRZEŻENIE.** Ministerstwo Spraw Wojskowych komunikuje: Ponieważ doszło do wiadomości Min. Spraw Wojsk., że w kraju uwijają się osobnicy, zbierający ogłoszenia do Rocznika Oficerskiego — Min. Spraw Wojsk. wyjaśnia, że nie upoważniło do tego żadnej osoby, względnie firmy i tą drogą ostrzega się przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, by nie dawały żadnych ogłoszeń do Rocznika Oficerskiego.

Będzin 13. 7. PAT. Zapowiedziane na dzień dzisiejszy przez komunistów wielkie manifestacje w Zagłębiu dąbrowskiem, przygotowane przez agitatorów od kilku dni zapomocą odezw i ulotek spełzły na niczem. W godzinach południowych usiłowała mała grupa komunistów zebrać się, jednak uwiadomiona o tem policja obsadziła wszystkie ważniejsze punkty, prowadzące do miejsca zbiórki i gdy zauważyła pewne tendencje do gromadzenia się, policja zatrzymała ruchliwszych agitatorów komunistycznych aż do wylegitymowania się. W ten sposób przytrzymano 30 osób, uniemożliwiając pozostałym, przeważnie wyrostkom i mętom społecznym oraz t. zw. zawodowym bezrobotnym odbycie demonstracyj. Do żadnych zajść nie doszło. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Cała akcja komunistyczna nie miała powodzenia. Widząc całkowite fiasko swej akcji komuniści próbowali zwołać wiec na godzinę 15 popołudniu, jednakowoż z powodu znikomej ilości przybyłych do wiecu nie doszło. W powiecie zawierciańskim, olkuskim żadne wiece nie odbyły się.

Dochodzenia przeciw przywódcom Centrolewu trwają

Kraków, 14 lipca

Wczorajszy „Il. Kurjer Codzienny“ donosi na podstawie wyjaśnienia „kół poinformowanych“:

„Aczkolwiek sprawa dochodzenia trzymana jest przez odnośne władze w tajemnicy, dowiedzieliśmy się ponad wszelkie wątpliwości, iż dochodzenia przeciwko tym organizatorom i działaczom kongresu Centrolewu, którzy brali udział w demonstracji przeciw p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, będą w dalszym ciągu trwały z polecenia władz prokuratorskich i poszczególne osoby, wmieszane w tę demonstrację, w dalszym ciągu będą przesłuchiwane. Dowiadujemy się dalej, iż wielu z pośród przesłuchanych odgrodziło się od demonstracyj przeciw p. Prezydentowi Rzeczypospolitej. Niektórzy naprzykład przesłuchiwani oświadczali, że nie słyszeli treści rezolucji, wymierzonej przeciw p. Prezydentowi, inni znów powiadali, iż w zgiełku nie słyszeli szeregu ustępów przemówień, a między innemi tych ustępów, w których poszczególni mowcy występowali przeciwko p. Prezydentowi Rzeczypospolitej. Inni wreszcie oświadczają, iż aczkolwiek słyszeli rezolucję i byli jej w zasadzie przeciwni, jednak głosowali za nią, lękając się konekwencyj ze strony partyj, do których należą.

Dalsze pogłoski o tajnych organizacjach

„Polonja“ katowicka przynosi dalsze „rewelacje“ o tajnych organizacjach sanacyjnych, które jakoby dążą do opanowania organizacyj jawnych jak Związek Strzelecki, Federacja Obrońców Ojczyzny, Związek Oficerów Rezerwy, Związki zawodowe, B. B. S. i organizacje młodzieży. Jak twierdzi „Polonja“, „szefem tajnych organizacyj sanacyjnych, ich twórcą oraz członkiem, uważającym siebie za następcę p. Piłsudskiego, jest gen. Rydz-Śmigły. „Związkiem Czynu Żołnierskiego“, kierują między innemi gen. Jur-Gorzechowski, oraz Dąb-Biernacki. Na czele związku „Orła Białego“ stoi Wacław Sieroszewski, a w organizacji dużą rolę odgrywa p. Warzyński, oraz dygnitarze z min. Oświaty, którzy nie tak dawno jeszcze okazywali sympatję dla kierunku skrajnie lewicowego. Pozatem w tajnych organizacjach sanacyjnych p. Śmigłego ma duży głos p. Hubicki, wiceminister Pracy i Opieki Społecznej.“

Na innem miejscu donosi wspomniane pismo, że „Zjazd Legjonistów w Radomiu, który sanacja wyobraża sobie jako manifestację siły swego obozu nazewnątrz będzie również terenem rozgrywki wewnętrznej. Tajne organizacje sanacyjne Orła Białego i Związku Czynu Żołnierskiego otrzymują już instrukcje, jak mają się zachować na zjeździe.“

HEINZ POL

Jak żyją w Moskwie?

Życie w klubach sowieckich

Przed niejakim czasem ogłosiliśmy już część wrażeń H. Pola z Moskwy; dziś drukujemy dalszy ciąg spostrzeżeń autora.

NIEPRÓŻNUJĄCE PRÓŻNOWANIE.

Co czynią właściwie mieszkańcy Moskwy wieczorami? Tak jak przez dzień ulice i place moskiewskie są przepełnione, zaczynają się od 8-mej, 9-tej wieczorem, kiedy zamyka się sklepy (czas zamykania sklepów nie jest w Moskwie jednolity), ulice opróżniać prędko i już na długo przed północą bywa tam upiornie cicho, wszystko jedno, czy znajdujemy się w centrum, czy też gdziekolwiek daleko po tamtej stronie bulwarów.

Rzecz osobliwa: zawsze ilekroć fasada wydaje się tu ponura, to wnętrze ma całkiem inny wygląd. Moskwa nie bywa w nocy martwa, przeciwnie: w godzinach wieczornych rozpoczyna się w tem mieście całkiem nowe życie, życie co najintensywniejszego wypoczynku. Wypoczynek ten nie bywa jednak czemś zupełnie oderwanem od pracy dnia, jest owszem rodzajem dalszego ciągu zajęć dnia, choć pod inną postacią. *Mówiąc po naszemu:* nawet w teatrze, nawet w tańcu lub sporcie, czy w klubach, co więcej nawet w najbardziej wyuzdanym nastroju, przywodzi się mieszkańcowi Moskwy na pamięć, że wszystko to nie bywa niczem innem, jak częścią planu piatiletki, socjalizacji, w. kraju socjalistycznego wyścigu. To bowiem owe trzy prawa, pod władzą których żyje je, tworzy, kocha się, zabawia się i śpi dwa i pół miljona mieszkańców sowieckiej stolicy. Wokół tych trzech praw prowadzi się propagandę, odrzucającą nawet najbardziej amerykańskie sposoby daleko w tył za siebie. Wszędzie tam, gdzie znajduje się choćby tylko kilka centymetrów kwadratowych wolnej przestrzeni, czy to na ulicy, czy wewnątrz jakiegoś budynku, wszędzie tam wylepia się plakat, wywiesza tabelę, rozpina czerwoną chustę, najczęściej ze złotym napisem: „Piatiletka w ciągu czterech lat", albo też aforyzm Lenina, albo powiedzenie Stalina. Albo statystykę z której wynika, że ta gałąź przemysłu, albo tamten zakład w socjalistycznym wyścigu spełnił już 120 procent zadania.

GĘSTA SIEĆ PROPAGANDY.

Te plakaty, afisze i chusty nie opuszczają cię więc także ani w godzinach wieczornych i nocnych, kiedy chciałbyś przecież wypocząć. Mieszkańcowi Moskwy udaje się takie odsunięcie się od wymogów dnia powszedniego wogóle tylko wtedy, kiedy siedzi w domu, co jednak przy tamtejszej nędzy mieszkaniowej połączone bywa z niejakiemi niedogodnościami. W każdym razie posiada tam mieszkaniec Moskwy aparat radjowy. Niema może moskiewskiej rodziny, którąby nie posiadała radja. Na dachach domów moskiewskich jeżą się anteny; istny las anten wznosi się nad Moskwą. Ale nie myślę, że mieszkańcy Moskwy bardzo przepadają za domem, w każdym razie mnogość ludzi w teatrach, w kinach, w salach koncertowych i w klubach jest wprost nieprawdopodobnie wielka. Sztuka musi już być porządnie ograna, albo mało wartościowa, byś jeszcze mógł dostać przy kasie wieczornej bilet.

SOWIECKI TYP KLUBU.

Jak bardzo uwagi godne są współczesne teatry moskiewskie — rzeczą ilustrującą nasze stosunki jest fakt, że krytycy teatralni wciąż jeszcze zezują w stronę paryskich tingeltanglów bulwarowych — jednak dobre teatry w Moskwie istniały jeszcze przed rewolucją. Kluby są jednak rzeczą zupełnie nową. Lecz nie, muszę być całkiem rzetelny: także w carskiej Moskwie istnieją kluby. Naprzykład feudalny Klub Angielski, którego wspaniały pałac znajduje się przy ulicy Twerskaja. Ale ten klub ulotnił się w roku 1917, a dziś znajduje się w jego komnatach wystawa fantastycznych i heroicznych wspomnień rosyjskiej rewolucji. Z pewnością najosobliwsze muzeum świata. Widziałem amerykańską grupę turystów stojącą w zdumieniu przed modelem małej nielegalnej prasy ręcznej, na której Lenin ze swoimi ludźmi składał i odbijał ulotki i odezwy. Budzący współczucie, rozhuśtany grat. Nie do wiary, że tą bronią można było zainscenizować i wygrać największą ze wszystkich rewolucyj.

Dawny klub angielski zniknął zatem, nowe zaś moskiewskie kluby kwitną i rozwijają się. Kto zaś wiedzieć chciałby, jak żyje młodzież rosyjska, niech przyjdzie wieczorem do jednego z takich klubów i niech więcej nic nie czyni, jak spokojnie obserwuje.

Dużo pisano o licznych robotniczych i artystycznych klubach w nowej Rosji, ale nie można dość o nich naopowiadać, bo należą one do kulturalnie najważniejszych czynów bolszewizmu. Zostawmy je jednak na boku: wszystkie teorje i oceny wartości. Pewnego wieczora udałem się na specjalny mityng w klubie moskiewskich robotników kolei żelaznej. Sale są obszerne, zajmują cały budynek, stary, bardzo brzydki budynek. Istnieją kluby nowocześniejsze, które potem oglądałem, z pełnym komfortem nowoczesnym. W klubie pracowników kolei żelaznej wyglądało mniejwięcej tak, jak w berlińskim związku nauczycieli przy Alexanderplatz. Tylko, że pokoje służą tu innym celom. Klub pracowników kolei żelaznych posiada np. wielką salę teatralną, obejmującą około 1200 ludzi, a nadto kinoteatr na 400 ludzi. W innem skrzydle domów znajdują się uczelnie dla młodzieży, biblioteki, pokój modeli, maszyn rolniczych i modeli samolotów oraz sala broni. Na parterze znajdują się sale przeznaczone na cele towarzyskie, kuluary do przechadzania się i duża restauracja. W trzecim skrzydle znajdują się sale konferencyjne i sale na zebrania. Innemi słowy: cudowny klub z nienadmiernym komfortem, ale wygodnie urządzony, klub, w którym przebywają moskiewscy pracownicy kolei żelaznych od 6-tej zrana do 3-ciej w nocy i mogą robić co zechcą.

CZEM SĄ KLUBY MOSKIEWSKIE.

Liczne dziesiątki tysięcy ludzi, przedewszystkiem z pośród młodej generacji, spędza dziś wielką część wolnego czasu w klubach moskiewskich. Kluby zastępują restauracje, kawiarnie, wspólne stoliki, niewygodne umawianie się na „randki". Tu ogniskuje się życie prywatne. Młodzi ludzie umawiają się, powiedzmy na 7-mą w restauracji danego klubu, potem udają się wspólnie o 8-mej do sali teatralnej, są na przedstawieniu, na pauzach zbierają się w salach przeznaczonych na cele towarzyskie, gdzie gra się z zapałem w tombolę, potem ogląda się jakiś nowowystawiony model, spiera się ze sobą, godzi znów i rozchodzi się z sobą dopiero późną nocą. Rzecz jasna, że uprawia się też sport; największa ilość klubów posiada doskonale wyposażone sale gimnastyczne i sale zanderowskie. W ciągu dnia człowiek obcy nie może dużo widzieć familijnego życia w Moskwie. Każdy spieszy się, ludzie nie pozdrawiają się niemal, jeden drugiego zdaje się nie znać. Wieczorem w klubach dopiero widzisz nagle „życie mieszczańskie", którego szukałeś tak długo. Jest ono bardzo podobne naszemu: podają sobie ręce, całują się, a choć młodzi ludzie, mężczyźni i dziewczęta wydają się tak rzeczowi i siebie świadomi, to jednak flirtuje się, zupełnie tak samo jak wszędzie na świecie.

PANIE I PANOWIE.

Co innego to ta samo przez się zrozumiała rzecz w postawie, cechującej zupełnie tak samo proletarjackie podłotki, jak 60 letniego starszego pracownika, kroczącego przez salę swego (swojego!) klubu. Nie widziałem w Moskwie proletarjuszy, tylko dżentelmenów i damy. Panów i panie w kiepskiem odzieniu i często w bardzo biednem otoczeniu, ale jakże familjarnie się pozdrawiali, jakże poważnie pokazywali się na ulicy, jak opieszale siedzieli w teatrach na swych miejscach, albo z jakim temperamentem zabawiali się w swych klubach na temat najnowszych wydarzeń, — byli to ludzie którzy się czują na zewnątrz i na wewnątrz wolni, w równowadze. Ulica, Kreml, klub, teatr — wszystko to ich własność. Własność zaś czyni człowieka pewnym. To też mieszkańcy Moskwy odznaczają się pewnością, która często zdumiewa. Życie w klubie jest oczywiście bardzo tanie. Wstęp i produkcje są bezpłatne, a tylko w razie specjalnych przedstawień i imprez żąda się drobnej zapłaty. Pozatem płaci każdy swój udział w związku zawodowym kierującym klubem. Mityng w klubie pracowników kolei żelaznej rozpoczął się obszernem przedstawieniem kabaretowem. Dawano przedewszystkiem program muzyczny. Młoda robotnica deklamowała kilka wierszy satyrycznych na swój pomysł; ludzie śmiali się bardzo. Wogóle każdy, biorący udział w programie, musiał się zgodzić przynajmniej na jeden naddatek. Z taką namiętnością klaszcze się chyba jeszcze tylko we Włoszech. Dziewięć dziesiątych wśród obecnych stanowili młodociani. Tu i ówdzie kilka siwych głów, byli to rodzice, których zabrali z sobą młodzi, by i oni mogli oglądnać coś ładnego.

TO I OWO.

Niefortunny pacjent i zawiedziony dentysta

Paryskie dzienniki podają oryginalną przygodę, nie pozbawioną humorystyki, jaka spotkała znanego bandytę Tomas, który napadł z rewolwerem w ręku na jeden ze sklepów przy ul. Nesi.

Właścicielka sklepu, pomimo skierowanego na nią rewolweru, narobiła takiego wrzasku, że bandyta, nie widząc innego ratunku, wybiegł na ulicę i skrył się do klatki schodowej. Usłyszawszy pogoń za sobą, zorjentował się momentalnie, że zostanie osaczony, więc nie tracąc chwili, zadzwonił do mającego tu swą pracownię dentysty. Dentysta, widząc pomieszanie na twarzy gościa i przypisując to bólowi zębów, poprosił go o zajęcie miejsca na fotelu operacyjnym.

Ujrzawszy wśród dwu rzędów, lśniących jak kość słoniowa zębów, trzy nadpsute, zwrócił się do drżącego klijenta z zapytaniem, czy te właśnie sprawiają mu tak dotkliwy ból. Tomas pod wpływem tak dwu odmiennych wrażeń nie był w stanie przemówić jednego słowa. Dentysta przyjął milczenie za znak potwierdzenia i zręcznym zabiegiem usunął przyczynę domniemanego bólu.

Pacjent nie protestował, gdyż słyszał dobijanie się do drzwi. Po wyrwaniu ostatniego zęba, wkroczyła policja i pojmała niefortunnego pacjenta.

Można sobie wyobrazić zdziwienie, a następnie złość dentysty, spodziewającego się sutego honorarjum po okazałym klijencie, gdyż oczywiście, przygodny pacjent nie zapłacił ani centa.

Majestatyczny lew spada w cenie

Na całym świecie miesiące czerwiec i lipiec stanowią wielki sezon handlu dzikiemi zwierzętami. Dzieje się to dlatego, że zwierzęta te są przeważnie bardzo wrażliwe na niepogody i chłody europejskie, te zaś dwa ciepłe miesiące sprzyjają transportom. Handlować dzikiemi zwierzętami to niebezpieczny zawód ale zato nader popłatny. Wystarczy np. złapać dwie żyrafy, lub kupić je od tubylców i potem sprzedać te w Europiec. Z osiągniętego zysku można się utrzymać wraz z rodziną przez 4—5 lat, gdyż taka tranzakcja przynosi około 40.000 zł. dochodu. Ostatnio właśnie ukazały się cenniki dzikich zwierząt na rok 1930. Dowiadujemy się z nich, że w tym roku płaci się za żyrafy po dziesięć tysięcy mk. niem. za sztukę, za hippotamy po 8—10.000 mk., za nosorożce po 20.000 mk., za słonie po 10 — 12.000 mk., a za lwy prima, w najlepszym gatunku, zaledwie po 3.000 mk. Widać, że wobec ogólnej demokratyzacji królowie nawet u zwierząt stracili na cenie! Jeszcze stosunkowo niedawno lew był najkosztowniejszem zwierzęciem. Za jednego lwa można było dostać 5 nosorożców, dziś za pięć lwów nabywa się jednego nosorożca. Ten spadek ceny tłumaczy się szybkiem rozmnażaniem się lwów w niewoli. Rozgoryczeni handlarze twierdzą, że jeśli tak dalej pójdzie, lwy będą niedługo tańsze od zwyczajnego psa!

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana